

Jestto zaiste przykład godzien naśladowania. Wątpliwem jest jednak czy prędko zeń skorzystają inne kraje cywilizowane.

## Strzały na Starem Mieście.

Dzielnica Staromiejska w Warszawie, gdzie przed świętami ruch uliczny jest wzmożony, zabrzmiała w sobotę hukami wystrzałów. Ulicą Piwną siedł pomocnik komisarza z rewirowym i dwoma policyjantami. Nagle trzech młodych ludzi idących z przeciwnej strony, na widok policyjczy zatrzymało się. Zwrócili na to uwagę policyjanci i zbliżyli się do podejrzanych młodzieńców. Wtedy jeden z nich dobył rewolweru i skierował go do komisarza, gdy dwaj inni uciekli. Strzały chybiły, a ich sprawca rzucił się również do ucieczki przez Zapieček na Stare Miasto i niezważając na tłumy ludzi, strzelał poza siebie z browninga. Z kilkunastu kul parę zraniło przechodniów. Pościg za uciekającym trwał dalej, aż dopiero na Podwalu zastąpili mu drogę policyjanci. Na rogu ulicy Wąskiej młodzieniec widząc, że już nie ma sposobu ucieczki, wpakował sobie w czaszkę ostatnią kulę i zabił się. Był starannie ubrany, jak widać na fotografii załączonej, a zdjętej na miejscu wypadku zaraz po jego śmierci. W ubraniu nie znaleziono nic, co by wyjaśniło, kim był i jak się nazywał.



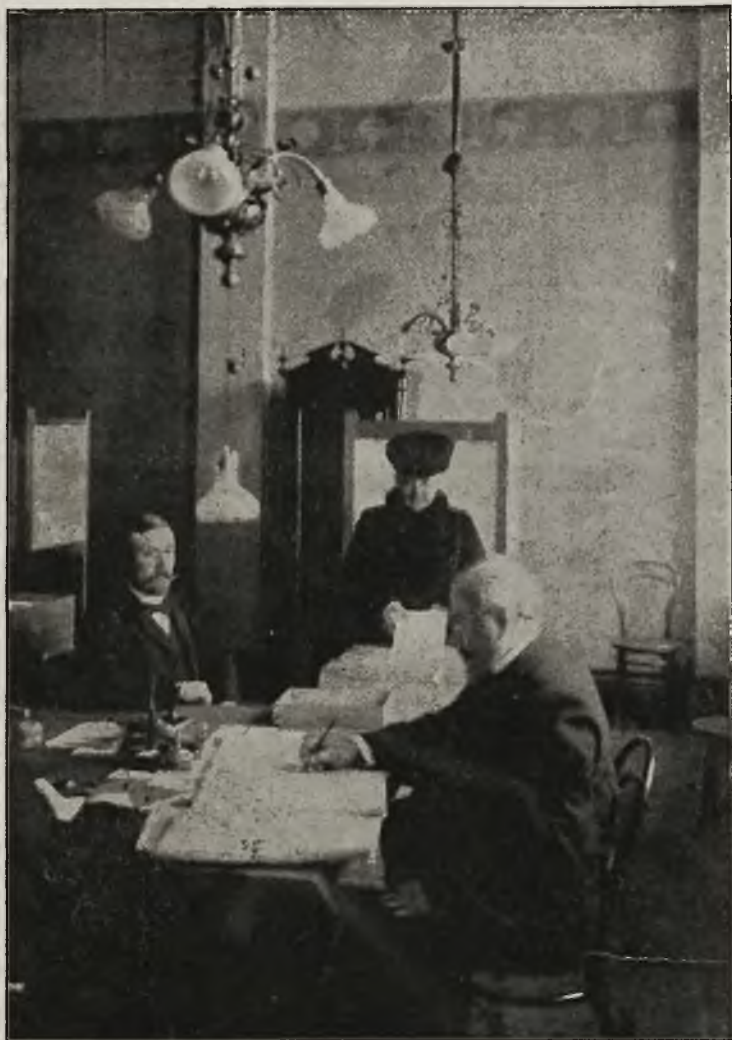
## Echa napadu na pocztę.

Jakkolwiek poprzednio zaprzeczano, by pamiętny a krwawy napad na filię pocztową na rogu Wspólnej i Kruczej w Warszawie miał być dzie-



Strzały na Starem Mieście: Nieznajomy bandyta, który zginął na Starem Mieście w Warszawie.

łem partyi, a został spełniony przez prostych rabusiów, to jednak świeżo wyjaśniła się sprawa, iż do tego bandyckiego zamachu przyznaje się w zupełności organizacja bojowa. „Robotnik” zdaje w ostatnim numerze szczegółowo sprawę z prze-



Fot. A. Drankow, Petersburg.

Pierwsza kobieta przy urnie wyborczej: Żona senatora Kummén w Helsingforsie oddaje głos przy wyborach do sejmiku fińskiego.

## Z lwowskiego bruku.

Moje curiosum — Same uwolnienia. — Łatka jako poeta. — Logika naszych sądów. — Co powinno być zamiast kryminału. — Nie ma zbrodniarzy. — Bełkowski i Pelzowa. — Ozdoba kryminału. — Apel do władz. — Trzej waleczni. — W tynglu i kawiarni. — Order namiestnika. — Mowa Loewensteina — Wesołego Aleluja.

We Lwowie działo się w ubiegłym tygodniu bardzo wiele i będę zadowolony, jeśli bodaj część historii ubiegłego tygodnia będę mógł zamknąć w tym liście i wypróbnąć się bodaj w części z mego obowiązku. Ten ostatni zwrot jest może trochę fatalnym, ale spodziewam się, że pan (aż =) współpracownik jednego z tutejszych dzienników, przeczytawszy to „curiosum” napisze natychmiast list do czcigodnego profesora Małeckiego. otrzyma odpowiedź odwrotną pocztą i zrobi z tego fejletonu, z którego dowiedzą się Czytelnicy, że tak mówić ani pisać nie należy, podobnie jak już się dowiedzieli, że nie należy pisać: porozumy się, tylko: porozumiejmy się; nie szef, tylko szewc; nie genś tylko geś; nie (= aż) tak jak podpisywał się dawniej, ale (aż =) ze znakiem równania na końcu i t. d.

Zanim jednak powstanie fejleton, wyjaśniający moje „curiosum”, zabieram się do innych „curiosów” już wyjaśnionych, a mimo to niejasnych, ciemnych, niezrozumiałych, nie wytłumaczonych a jednak prawdziwych. Nie jest mianowicie wyjaśnionem, dlaczego wszystkie sądy przysięgłych w ostatnim tygodniu nałogowo uwalniały nałogowych zbrodniarzy, jak Fenersteina w Samborze, ks. Kopytchaka w Tarnopolu i jeszcze kilku innych. Nie jest dalej wytłumaczonem, dlaczego — wobec takiego systemu sądów — na co męczą w policyi i sądzie śledczym ludzi zasługujących raczej na podziw dla ich sprytu i rozumu?

Okazało się bowiem, że p. Floryan Łatka, sługa państwa Mikolaschów, jest tylko bardzo sprytnym łajdakiem i cały ten fantastyczny napad bandytów tylko obmyślił, ażeby skraść swoim służbodawcom pieniądze. Łatka jest nie tylko sprytnym złodziejem, ale i poetą — wizjonerem. Już w areszcie śledczym miał objawienie, mianowicie Matka Boska radziła mu nie wydawać bandytów, a tylko powiedzieć, że to „jeden z pasażu” popełnił tę kradzież. Pytam jednak, na co męczą sądy biednego Łatkę, człowieka o tak wypróbowanym sprycie, skoro i tak go potem sąd przysięgłych uwolni.

Logika naszych sądów przysięgłych idzie następującą drogą: Nauka tj. kryminalistyka i medycyna uczą, że niema obecnie zbrodniarzy. Dawniej byli, ale już ich teraz niema. Wyginęli oczywiście, a częścią poprawili się pod wpływem umoralniającym ks. Stojalowskiego i innych opiekunów ludu. Nie ma więc zbrodniarzy, a są jeszcze tylko chorzy ludzie, którzy w przystępie obłędu popełniają nierozważne czyny, za co ich karać nie należy.

I owszem, należałoby ich leczyć. Ta humanitarna logika każe sądom uwalniać przestępców i zdaje mi się, że jesteśmy na fałszywej drodze, skoro utrzymujemy jeszcze tak przestarzałe instytucje, jak policja, sądy, prokuratura i kryminał. Powinien istnieć jeden wielki krajowy Kulparków i tam powinno się wysyłać wszystkich tych, którzy popełnili jakieś głupstwo.

Tak samo niepotrzebnie maltretuje teraz sąd lwowski niejakiego pana Bełkowskiego, który jako urzędnik kolejowy, chciał wypróbować czujności konduktorów kolejowych i na próbę wypuścił pewną ilość podrobionych biletów kolejowych, ażeby się przekonać, czy konduktorzy poznają się na figlu. Konduktorzy nie poznali się, za co powinna ich spotkać należyta kara, ale zato dyrekcja kolei narobiła dużo hałasu i oddała p. Bełkowskiego do sądu.

Razem z nim poszła tam pani Zdenka Pelzowa, kobiecina młoda, elegancka i tak piękna, że zaprawdę szkoda trzymać ją w ukryciu. Jak długo kryminał kryminałem, nie widział jeszcze w swoich murach tak pięknej kobiety. Jest to więc prawdziwa ozdoba kryminału, a jeżeli teraz więźniowie zrobią dziurę w suficie, aby się dostać do celi pani Pelzowej, to będzie to zupełnie zrozumiałe i na miejscu. W imię więc ludzkości i sprawiedliwości, żądamy, by sąd lwowski bezzwłocznie wysłał p. Bełkowskiego na Kulparków, a panią Pelzową oddał narodowi. W przeciwnym razie powinni oboje urządzić ze sobą wiec i uchwalić strejk głodowy. Wtedy sąd na klęczkach błagać ich będzie, aby opuścili więzienie. Niech więc sąd się ma na baczności i wypuści czempredzej oboje, jak długo jeszcze chcą iść dobrowolnie!

Poza temi sprawami, które już odbywają się w kryminale, mamy jeszcze we Lwowie inne, które już dojrzały do kryminału, choć rozgrywają się jeszcze gdzieś indziej. Mówię o pewnej garstce dzielnych ludzi, którzy w innych warunkach i w innych czasach mogliby zasłynąć np. na polu walki

a dziś zmuszeni są objawiać swoją bitność gdzie bądź, bodaj w kawiarni lub tynglu. Swoją drogą, że animusz przychodzi im dopiero wtedy, kiedy mają załaną pałkę, ale też już wtedy znać, że to nie z byle kim sprawa. W tynglu n. p. zasiadają w łożu piętrowej i zrzucają stamtąd żywego psa między publickie parterowca, co wywołuje podziw, a nawet śmieją się same tynglowki. W kawiarni nocnej celują fiaską szampitrową w sam nos kasjerki i traflają. Kelnerów mniejszych przetrzucają przez bilard, do większych strzelają z browningów. Tak samo strzelają do mniej ważnych gości i do gospodarza, szerząc zamiłowanie do sportu browningowego.

Nie lubią tylko policyi, a na jej widok pierzchają, ale na szczęście widzi się u nas policyę rzadko tam, gdzie jej potrzeba. Naród zniewieściał nie umie ocenić należycie znaczenia tych zapasów nocnych i żali się na dzielnych młodzieńców, między którymi jest nawet jeden oficer. Śledztwo w toku.

Radosną nowiną naszą jest, że namiestnik hr. Potocki otrzymał order złotego runa za... za... no, mniejsza o to za co, ale otrzymał i nosi go i kraj dumny jest słusznie i cieszy się.

Najwięcej zaś cieszymy się, że Sejm już jest zamknięty i skończyły się nasze nudy. Jedynym pięknym epizodem była mistrzowska mowa pośła Loewensteina, który porwał tak bardzo wszystkich posłów, że nawet... nawet ks. Stojalowski i ks. Pastor głosowali za rezolucją w sprawie żydowskiej. Takiego zwycięstwa sam Loewenstein się nie spodziewał! Ale też mówił, mówił! Tak wspaniale wykończoną do najdrobiajszych szczegółów mowę, nie pamięta sejm galicyjski. Technicznie skończona, uczuciowo potężna, pełna głębokich myśli i silnych akcentów mowa Loewensteina przekonała wszystkich już po raz nie wiem który, że p. Loewenstein jest najlepszym mówcą we Lwowie, a raczej w naszej połowie Galicyi, a ze wszystkich mówców galicyjskich tylko jednego Daszyńskiego można obok niego postawić. Z góry można powinszować temu okregowi, z którego p. Loewenstein wyjdzie posłem do parlamentu, jeśli notabene zechce tak mówić i działać, jak potrafi.

A że ja tak pięknie i tak długo mówić ni pisać nie potrafię, przeto mając dziś kochanym Czytelnikom życzyć wesołych, pogodnych świąt, czynię to krótko, wołając wszystkim: „Wesołego Aleluja!”